Nr. 2. Kraków, Czwartek dnia 4. Stycznia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

OD WYDAWNICTWA.

W imię Boże rozpoczynamy nowe ćwierćrocze. Kto nasze przekonania podziela, kto nam ufa i chce wespół z nami pracować, tego gorąco prosimy o poparcie.

Ponieważ nikt nas materjalnie nie wspiera i stoimy tylko prenumeratorami, boć inaczej nie moglibyśmy zachować naszej niezawisłości, przeto prosimy o szybkie odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
rocznie . . złr.	**16·** —	rocznie . . złr.	**20·** —
kwartalnie . złr.	**4·** —	kwartalnie . złr.	**5·** —
miesięcznie . złr.	**1·35**	miesięcznie . złr.	**1·70**

Co to jest antysemityzm?

III.

W poprzednim artykule zaznaczyliśmy wyraźnie, że na wskróś materjalistyczna etyka żydowska, nie mająca nic innego na celu, krom dobrobytu, zdobytego chociażby cudzą krzywdą, jest tą kością niezgody, która żydów z Aryjczykami poróżniła, a której, zdaniem naszem, nic usunąć nie może, gdyż natury tego plemienia nikt nie zmieni. Na tej etyce zimnej, bezwzględnej, wzorowało się życie narodu żydowskiego i jej on zawdzięcza, że przez tysiące lat był zawsze takim, jakim go dziś widzimy.

Każde mniej więcej plemię, w kolebce swego istnienia, zaczynało od rybołostwa, przechodziło przez epokę życia pasterskiego. później zaś, bądź osiadało na roli, bądź też oddawało się handlowi, poczem, ulegając ogólnemu prawidłu, którem jest przemiana, znikało całkiem z powierzchni ziemi, aby innemu, młodszemu, miejsce po sobie zostawić. Jedni żydzi, jakby dla wykazania tej niewątpliwej prawdy, że nie ma reguły bez wyjątków, nie poszli tą drogą. lecz już w zaraniu swojego życia, chwycili się tego zajęcia, które ongi, przy najmniejszem zużyciu sił fizycznych, zapewniało stosunkowo największe zyski. a tem zajęciem w czasach najdawniejszych był handel.

Kiedy rolnik musiał cały rok czekać, nimby plon zebrał, kiedy przemysłowiec nie mógł nigdy przewidzieć, jaki odbyt będą miały jego wyroby, kiedy wojownik, aby żyć, rzucał na los szczęścia wszystko, co posiadał, nawet życie własne, jeden kupiec ryzykował stosunkowo najmniej, a przez bezustanny obrót pieniędzy, zapewniał sobie większe, niż każdy inny, dochody. Rozumiały to ludy, mieszkające wszędzie nad brzegami morza Śródziemnego, rozumiał to wielki Arystoteles, gdy w Atenach utrzymywał sklep z artykułami aptecznemi, rozumiał to także genjalny Plato, gdy z oliwą jeździł na targi egipskie, lecz nikt nie pojął tego tak dobrze, jak potomkowie owego Abrahama, którego handel zaprowadził nad urodzajne brzegi leniwego Nilu, jak owi synowie ludu wybranego, którzy od czasów niepamiętnych, wśród słabszych od siebie organizmów społecznych, żyli zawsze życiem pasożytów, tuczących się sokami tych wszystkich, którzy obronić się nie umieli.

Ktokolwiek odda się pewnemu zajęciu śmiało i ze znajomością rzeczy, ten przy wytrwałości może w niem doprowadzić bardzo daleko—a jeżeli zamiłowanie do tego zajęcia przekaże jeszcze swemu pokoleniu, natenczas doprowadzi w niem nawet do doskonałości. Jeżeli jeden będzie wciąż ćwiczył np. pamięć, a drugi muskuły w ramionach — to w czwartej lub piątej generacji potomkowie pierwszego osiągną niewątpliwie w rozwoju pamięci rezultaty zdumiewające, a zaś następcy drugiego będą atletami. Jest to prawda fizjologiczna. której nikt nie może zaprzeczyć.

Żydzi oddawszy się handlowi, już w zaraniu historji, przekazali zamiłowanie do tego zajęcia najdalszym swoim pokoleniom, a że równocześnie wyzysk, choćby w formie najbrutalniejszej, poczytywali zawsze za rzecz godziwą, dzięki której mogli zapanować nad innemi ludami, oddanemi im na pastwę, więc czy można się dziwić, jeśli po kilku tysiącach lat. przez bezustanne ćwiczenie, doprowadzili na tem polu do takiej doskonałości, że dziś nikt z nimi mierzyć się nie może? Oni też w Europie. w której żyją rozsypani, cały handel zmonopolizowali, r e a k c j a z a ś n a r o d ó w w y z y s k i w a n y c h, o b d a r t y c h i z n i e w a ż a n y c h p r z e c i w i c h f r y m a r c e, n a z y w a s i ę d z i ś a n t y s e m i t y z m e m.

Jak długo handel był zamienny, był on połączony z wielkim trudem, a przy braku dobrych komunikacyj. często nawet z niebezpieczeństwem. Odkąd jednak dzięki rozkwitowi cywilizacji, między ludami całego prawie globu zaprowadzono normalne stosunki handlowe i odkąd na pierwszy plan wysunął się pieniądz. jako najponętniejszy przedmiot handlu. od tego czasu rzucają się nań żydzi ze zdwojoną gorliwością. gdyż wiedzą, że kto pieniądz w swoją rękę pochwyci, ten będzie panował nad światem. Dzięki swojej zapobiegliwości. wytrwałości i znajomości rzeczy, doprowadzili też do tego, że największe banki naszego kontynentu są dziś ich własnością, a ponad niemi wznosi się postać ich króla nowoczesnego, Rotszylda.

Zdobywszy raz pieniądz. postanowili następnie, przy jego pomocy, zawładnąć wszystkiemi kierunkami życia społecznego, aby z nich jak największe dla siebie korzyści wyciągnąć. O człowieka. o ludzkość, wcale im nie idzie: oni myślą tylko o sobie. o dobrobycie. o materji własnego ciała, aby tej było jak najlepiej, bo przecie powiedziano im, że „będą dobrze jedli i pili. choć na to ciężko pracować nie będą." Bezwzględni dla całego świata, idą naprzód z całą zuchwałością istot, wierzących w swoją wyższość nad innemi, i w dziejowe swoje posłannictwo, a jakie hekatomby z ludów nieopatrznych wznosić się będą wzdłuż ich drogi tryumfalnej, o to wcale nie pytają, gdyż oni są narodem wybranym, który ma panować, a inni muszą mu służyć!

Obdarzeni z natury zmysłem spostrzegawczym, powiedzieli sobie także, że dobra ziemskie najłatwiej wtedy posiędą, gdy będą spekulowali na ludzkie słabości i namiętności, więc też do planu swego działania wciągnęli to wszystko, co ludziom bądź pochlebia, bądź im przyjemność sprawia, bądź tylko ich zmysły drażni. I tak postępując zapanowali nad Aryjczykami.

A oto hasła, pod jakiemi walczą, zdobywając poszczególne tereny pracy społecznej:

W handlu jest niem — wyzysk; w obrotach pieniężnych — lichwa; w przemyśle — tandeta; w rolnictwie — gospodarka rozbójnicza; w adwokaturze — pieniactwo; w medycynie — szarlatanerja; w prasie — szantaż; w literaturze — cynizm; w sztuce teatralnej — pornografia; w malarstwie — partactwo; w życiu społecznem—protekcja; w życiu politycznem—brak wszelkich zasad i pozorna uległość. Słowem zawsze i wszędzie hołdują tylko temu, c o p r z y z u ż y c i u n a j m n i e j s z e g o z a s o b u s i ł t a k f i z y c z n y c h, j a k i n t e l e k t u a l n y c h, z a p e w n i ć m o ż e n a j w i ę k s z ą s u m ę m a t e r j a l n e g o d o b r o b y t u, k t ó r y ż y d z i p o c z y t u j ą z a n a j w y ż s z y w y r a z s z c z ę ś c i a d o c z e s n e g o!

Otóż, szlachetna reakcja przeciw tym zgubnym dla ludzkości kierunkom; otóż, odruch bezwiedny ludów aryjskich przeciw temu wstrętnemu dla nich ruchowi; otóż, protest ducha idealnego, przeciw tej cywilizacji na wskróś materjalistycznej, nazywa się dziś antysemityzmem!

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Z pomiędzy wielu mów noworocznych, które wygłosili wybitni mężowie państw cywilizowanych, na uwagę dla swojej pozytywnej wartości zasługuje odpowiedź, jaką dał prezydent węgierskiego gabinetu, dr. Wekerle, członkom partji liberalnej, którzy jemu i gabinetowi składali życzenia. W imieniu swych przyjaciół politycznych, przemawiał do ministra Dezydery Perczel, podnosząc zasługi rządu, stwierdzając jego powodzenia i wyrażając nadzieję, że dzięki pomyślnym stosunkom monarchji do zagranicznych mocarstw. parlament węgierski będzie mógł rozwinąć wielką i dodatnią prawodawczą działalność. Prezydent Wekerle podziękował naprzód wszystkim w imieniu własnem i swych kolegów, a następnie przemówił w słowach, które w krótkiem streszczeniu podajemy: Zamanifestowanie zaufania daje rękojmię, że rząd będzie mógł pomyślnie rozwiązać nasuwające się wielkie i trudne kwestje.

Rok miniony otrzymał właściwe sobie piętno i zapisał się na zawsze w pamięci przez działanie konstytucyjnej opinji publicznej, która wydobyła na wierzch wielkie idee, przygotowała je i dozwoliła im dojrzeć. Rząd przygotował kościelno-polityczne kwestje w tym duchu, w jakim nam je przekazała tradycja wśród uszanowania dla zasad, według których nie drażnimy wyznań, nie zakłócamy praw Kościołów(?), lecz przeciwnie, chcemy wytworzyć nowe wały ochronne dla prawdziwej wolności religji i sumienia i dla pokojowej zgody. Niebawem okaże się, że rząd dotrzyma przyrzeczenia także co do reformy administracji. Wkrótce już przedłoży ustawę o ordynacji gminnej. Ubezpieczona sytuacja i pokojowe zagraniczne stosunki umożliwiają zwrócenie całej działalności ku uregulo-

wania wewnętrznych stosunków na większą skalę. Nie żyjemy w epoce życzeń, lecz w epoce czynów, w której kładziemy kamień węgielny dla instytucyj, mających ubezpieczyć przyszłość narodu. Minister jest silnie przekonany, że kierunek, wybrany odnośnie do będących w toku wielkich kwestyj, jest trafnym, rzeczywiście koniecznym i jedynie możliwym.

Wobec tendencyjnych pogłosek o rzekomych scysjach i zmianach w łonie rządu, oświadczył Wekerle, że rząd będzie silnie, niestrudzenie i z całą stanowczością używał broni, godnej wielkich idei, dla ich urzeczywistnienia. Rząd będzie zawsze wysoko trzymał sztandar liberalizmu i będzie go niósł naprzód, jako symbol pewnego zwycięstwa. W razie, gdyby walka była potrzebną, przetrwa ją nieskazitelnie i z godnością. Mamy zaufanie do siły i prawości opinji publicznej Węgier. Minister prosi stronnictwo, aby mu i nadal użyczało poparcia i politycznego zaufania.

Mowę ministra, która uczyniła wielkie wrażenie w wielu miejscach i przy końcu, żywo oklaskiwano.

Jeżeli dr. Wekerle, przemawiając do swych przyjaciół, mógł istotnie, ani siebie, ani drugich łudząc, lecz oparty na faktach, rokować Węgrom różową przyszłość, to natomiast król Humbert niewątpliwie nie wierzył własnym słowom, gdy, odpowiadając na życzenia senatu i parlamentu, rzekł, iż spodziewa się, że zjednoczenie wszystkich partyj ułatwi przezwyciężenie chwilowych (?!) trudności. Ludności sycylijskiej poświęcił król kilka słów gorącej sympatji i powiedział, co każdy król w podobnych razach poprostu musi powiedzieć, że stosunki w Sycylji ułożą się prawdopodobnie najpomyślniej, dzięki mądrej akcji rządu z współudziałem parlamentu. Tem więcej się tego spodziewa, gdyż na zewnątrz pokój jest zapewniony, a w ogóle wewnętrzne kwestje włoskie, dzięki dobrym stosunkom z zagranicą, dadzą się teraz bez zbytnich trudności załatwić.

W Paryżu, w imieniu panujących i naczelników państwowych, składał Carnotowi noworoczne życzenia msgr. nuncjusz Ferrata, pragnąc stałego rozkwitu Francji, jako jednej z rękojmi pokoju. Odpowiadając, rzekł między innemi, Carnot: „Witam pełen zaufania wschód nadchodzącego roku, który wielką ludzką rodzinę zbliża do celu, upragnionego przez cały świat cywilizowany: do moralnego rozwoju ludów i materjalnego polepszenia ich egzystencji. Panowie, pracujecie tak samo nad tą szlachetną sprawą, jak my, poświęcając swe usiłowania zbliżaniu wszystkich narodów. Francja zostaje wierną temu zadaniu i potrzebuje tylko iść śladem swych tradycyj, aby udowodnić swoje zamiłowanie ładu, niezwalczoną miłość wolności, szacunek dla praw i ustaw, wreszcie sympatję swą dla wszelkich objawów pokojowych. Najszczerszem naszem życzeniem jest, aby rozpoczynający się rok pozwolił ziścić się naszym nadziejom co do dobrodziejstw pokoju i międzynarodowej łączności“.

Uwalniający wyrok w procesie angoulemskim przeciw francuskim robotnikom, którzy w bójce z Włochami z Aigues-Mortes, wielu ich zabili, wywołał we Włoszech ogromne rozgoryczenie. „Włosi wiedzą teraz — pisze jeden z dzienników włoskich — że mogą być w przyszłości bezkarnie mordowani. Przysięgli w Angoulême stwierdzili to przekonanie. Ale kraj, gdzie uwalniają morderców, cały cywilizowany świat osądzi“. Nie tylko jednak we Włoszech, ale i w samej Francji wyrok sędziów w Angoulême spotyka się z ostrą krytyką w poważnej prasie. *Figaro* i *Débats* nie chcą wypowiedzieć po prostu, co myślą, ale *Temps* gani surowo i sposób sądzenia i postępowanie władz. *Matin* bez żadnej ceremonji mówi o tendencyjności wyroku. Tylko monarchistyczne *Gaulois* i *Autorité* na czele, oraz rewolucyjne, odważają się krok sądu w Angoulême tłómaczyć. Przez cały czas procesu starały się już one udowodnić, że nie można tu mówić o jakichkolwiek kwestjach politycznych, że robotnicy francuscy i włoscy rzucili się na siebie tylko wskutek konkurencyjnej walki o zarobek, że Włosi tę walkę rozpoczęli, i że wreszcie wieści o całem zajściu, podawane z ust do ust, rosły i rozdmuchane zostały aż do aktów jakiejś zemsty narodowej.

Broniąc winnych, niewątpliwie nie zapomną te dzienniki także o argumencie Alfonsa Daudeta, którym ten znakomity powieściopisarz starał się poniekąd usprawiedliwić w liście do redaktora *Figara*, sądzonych w Angoulême. Argument ten — to słońce. Trzeba pamiętać — pisze Daudet, że zajście w Aigues-Mortes zdarzyło się w sierpniu, w południe, w południowej Francji. Niemożna sądzić tego faktu, nie uwzględniając promieniowania słońca na włosko-prowansalskie głowy.

Najwymowniejszem chyba zaprzeczeniem pogłoskom, systematycznie przez pewne koła niemieckie szerzonym od niejakiego czasu, jakoby między cesarzem Wilhelmem, a kanclerzem Caprivim, nastąpiło oziębienie stosunków, jest fakt, iż cesarz, oddając po obiedzie w Nowy Rok wizyty, odwiedził Capriviego, którem to odznaczeniem żaden z ministrów, nawet pruski prezydent ministrów, hr. Eulenburg, poszczycić się nie może. Krokiem tym, najwidoczniej umyślnym, chciał cesarz położyć kres wszelkim przypuszczeniom i podejrzeniom, tym więcej, że poprzedniego roku nic nie donoszono o podobnych cesarskich wizytach.

ZOLA i ROSJA.

Dzienniki petersburgskie ogłaszają obszerny list Emila Zoli, wystosowany do prasy rosyjskiej. Powieściopisarz francuski, jako prezes Towarzystwa literackiego, nakłania w nim dziennikarzy rosyjskich do zajęcia się sprawą konwencji literackiej pomiędzy Francją i Rosją i użycia wszystkich sił w celu doprowadzenia jej do skutku, a tym sposobem uwieńczenia przyjaźni obu narodów. Konwencje o wzajemnem przyznaniu prawa własności literackiej, zawarte już zostały przez Francję z państwami sąsiedniemi, z któremi nie łączą ją stosunki tak przyjacielskie. Zola usiłuje przekonać, że zawarcie konwencji literackiej przyniesie korzyść obu narodom i powołuje się na fakt wielkiego rozpowszechnienia we Francji utworów pisarzy ruskich. Przyznaje, że książek francuskich w Rosji tłómaczą znacznie więcej, lecz czyni uwagę, że przekłady te po większej części są złe, ponieważ dokonywa ich każdy, kto chce i co chce, a na dowód przytacza swą powieść *Débâcle*, wydaną w 14 edycjach. Nakoniec przyznaje, że po zawarciu konwencji, ucierpią interesy osób wielu, jak np. dzienniki mniejsze, żyjące jedynie z przekładów i teatry ubogie, nie posiadające środków opłacania honorarjum autorskiego za sztuki, lecz sądzi, że są to kwestje podrzędne, które mogą załatwić między sobą sami Rosjanie. Projekt Zoli niechętnie przyjęty został przez prasę ruską. Tak np. *Nowosti* opowiadają, że literackie stosunki Francji z krajami innemi, nie są podobne do stosunków z Rosją, gdzie książki francuskie nie bywają przedrukowywane, a tylko tłómaczone. Ogromny zbyt francuskich książek w Rosji, zabezpiecza interesa autorów, wiele bowiem osób posiada język francuski i woli czytać książki w oryginale. Bez przekładów literatura ruska, przynajmniej do niejakiego jeszcze czasu, obejść się nie może, nie ma więc racji utrudniać prawa przekładu opłatami, na rzecz i tak bogatych wydawców francuskich. Zgodziwszy się na opłatę za przekład autorów francuskich, należy domagać się pod tym względem wzajemności. Tymczasem o tem nie może być mowy. Otóż ta nieproporcjonalność stosunku pomiędzy rozmiarami i znaczeniem księgarskiego rynku w Rosji i Francji, stanowi główną przeszkodę do zawarcia konwencji o własności literackiej.

Awans kolejowy.

Do czwartej klasy rangi awansował dr. Seweryn Kniaziołucki, mianowany radcą jeneralnej dyrekcji, w piątej na płacę 3.600 zł. S. Witkowski we Lwowie, do szóstej w czwartym etacie Ludwik Hubl w Przemyślu, do siódmej w etacie drugim o płacy 2.000 zł. Jan Cieślikowski, w etacie drugim o płacy 1.800 zł. Ben. Siebenbauer w Stanisławowie, M. Machalski w Tarnopolu, Ad. Idzikowski w Tarnowie, S. Blaim i J. Łopatiak we Lwowie, J. Żmurko w Przemyślu, J. Meissner w Jarosławiu, K. Firganek, F. Patelski i J. Skulski w Krakowie, w etacie trzecim Aug. Matkowski we Lwowie, S. Przychocki, w etacie czwartym K. Berezowski, K. Kotula, J. Chalecki i M. Kubala we Lwowie, J. Wiewiórowski w Tarnowie, Er. Miłaszewski w Krakowie, J. Szyjkowski w Brodach, F. Dormus w Podwołoczyskach, S. Hoszowski w Nowym Sączu, Ant. Stochmalski w Przemyślu, K. Nechay w Czerniowcach, Ad. Spitzer w Krakowie, F. Höhnl we Lwowie, do klasy siódmej o płacy 1.600 zł. w etacie drugim, J. Załęski w Jarosławiu, An. Dobrucki, w etacie trzecim M. Jarocki w Nowym Sączu, w etacie czwartym Al. Götz, Ign. Krupski i J. Pilecki we Lwowie, B. Thierberg w Krakowie, Em. Bolwiński w Stanisławowie, J. Łaba w Stryju, w etacie piątym Antoni Koturba we Lwowie, An. Sieczyński, do ósmej klasy o płacy 1.500 zł. w etacie drugim J. Szczepaniak, a dalej Z Motylewski, B. Kruszelnicki i L. Steczkowski we Lwowie, w etacie trzecim Ign. Schreiter i Em. Mises we Lwowie, w etacie czwartym W. Fischer w Czerniowcach, T. Leszczyński i Al. Szawul wo Lwowie, o pł. 1.400 zł. w etacie drugim P. Grzymalski w Tarnopolu, w etacie trzecim M. Bisikiewicz we Lwowie, J. Koturba w Przemyślu, L. Bartkiewicz w Stryju, J. Zajączkowski w Zagórzu, w etacie czwartym H. Hrabowski w N. Sączu, J. Matkowski w Stryju, W. Katyński, A. Korosteński, S. Deutschman, F. Orell. (*C. d. n.*).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł c. k. radcę Namiestnictwa i starostę Juliana Prokopczyca ze Lwowa do Zaleszczyk, starostów: Eugeniusza Lachowskiego z Zaleszczyk do Limanowej, Antoniego Punickiego z Mościsk do Starego miasta, Józefa Harasymowicza ze Lwowa do Turki, dr. Ignacego Dembowskiego ze Lwowa do Mościk, oraz przeznaczył nowomianowanych starostów: Zdzisława Gepperta dla Nowego Targu, Leopolda Hendricha dla Niska, Ludwika Bernackiego dla Kamionki, w końcu powołał starostę Józefa Wołoszyńskiego z Limanowy do służby przy Namiestnictwie i poruczył sekretarzowi Namiestnictwa, Julianowi Kukurewiczowi, kierownictwo starostwa w Husiatynie.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Juljusza Bronarskiego w Tłumaczu Hieronima Zahradnika w Grodku, Władysława Gawińskiego w Kołomyi, Jana Straszyńskiego Edwarda Oczosalskiego we Lwowie, komisarzam powiatowymi.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie powierzył kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego w Skale, kasyerowi pocztowemu Józefowi Wolańskiemu z Brzeżan; równocześnie przeniesiono asystenta pocztowego Dawida Goldnera z Czortkowa do Brzeżan.

Konkursy. Krakowska rada szkolna okręgowa, rozpisuje konkurs na 9 posad nauczycielskich w 6-cio klasowych szkołach w Krakowie, z płacą 480 złr. rocznie i 10% dodatkiem na pomieszkanie. — W Kocmaniu, na Bukowinie, jest do obsadzenia posada sędziego powiatowego w VIII klasie rangi. — Magistrat w Tarnopolu potrzebuje koncepisty i praktykanta. — Wydział kr. szuka dwóch lekarzy okręgowych. — Magistrat w Wadowicach ma do obsadzenia posadę weterynarza.

Z armii. Cesarz zamianował pułkownika Antonieg Dylewskiego 30 p. p., komendantem 37 brygady piechoty; pułkownika 30 p. p. Stenisława Ocetkiewicza komendantem tegoż pułku. Generał-major Dominik Gi nio komendant 68 brygady piechoty przeniesiony zost na własne żądanie w dobrze zasłużony stan spoczynk przyczem Cesarz polecił wyrazić mu ponownie swo najwyższe zadowolenie. — Dalej polecił przeznaczyć stanowiska majorów: Karola Pilcha kapitana 57 p. Zygmunta Bzowskiego kapitana 30 p. p., Roberta G lisa kap. 24 p. p., Zygmunta Rudnickiego kap. 95 p., Karola Lipowskiego kap. 58 p. p.

Praktykantem rach. został akcesista aptekarski rezerwowy F. Skołyszewski w Krakowie. Do rezerwy przeniesiony porucznik 55 pp. W. Pecina we Lwowie. W stosunek pozasłużbowy zostali przeniesieni: podporucznik rezerwowy Józef Spindelegger z 24 p. i K. Ł czakowski z 55 pp. W stan spoczynku przeniesiony kapitan 95 pp. G. Mally. Wystąpić z armii pozwolono l karzowi pułkowemu dr. Józefowi Madejskiemu z 9 drag.

FEJLETON.

8

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

W lecie było wszędzie wilgotno, w zimie zimno; nawet dobroczynne słońce z trudnością tylko zaglądało do tego przybytku nędzy, dach bowiem naprzód wystający, bronił mu przystępu.

Niedługo trwało, a córka najstarsza wróciła z kaszą, mlekiem i wiązanką drzewa pod pachą. Na jej widok dzieci z radośnym krzykiem rzuciły się do drzwi i wszystkie razem pobiegły za nią do kuchni, gdzie wkrótce na kominie wesoły ogień zapłonął. W pierwszym pokoju zostali tylko ojciec i syn najstarszy. Pierwszy siedział z głową w dłoniach ukrytą i zdawał się przypatrywać pająkowi, który szybko biegł po podłodze; drugi przy stole uczył się dalej łaciny.

Po niejakim czasie w pokoju przyległym dał się słyszeć gwar, zmięszany z głuchym dźwiękiem drutowanych talerzy, poczem weszła babka, niosąc kaszę z mlekiem, którą przed synem na stole postawiła.

— Jedz, Jasiu! — rzekła, a zwracając się do wnuka, dodała: — Dla ciebie, Franiu, zostawiłam w drugim pokoju.

Chłopak bojąc się, by go rodzeństwo nie odjadło, zerwał się od książki i cwałem pobiegł do swojej kolacji. Syn siedział tymczasem nieruchomy na dawnem miejscu, jakby słów matki nie słyszał.

— Jasiu. jedz, bo wystygnie — staruszka powtórzyła.

Podniósł głowę.

— A mama jadła?

— Jadłam, jadłam...

— Kasiu! — głośno zawołała gdy we drzwiach ukazała się córka najstarsza, zapytał: — Czy babcia jadła już kolację?

— Nie. Babcia mówiła, że nie chce, bo ją głowa boli.

— Tak? Więc mama nie jadła, a chce, żebym ja jadł?

— Bom nie głodna, moje dziecko... Objad mieliśmy dziś bardzo dobry, prócz tego pani Sroczyńska zaprosiła mnie po południu na kawę.

— A ja, mamo, wyszedłszy z kancelarji, jadłem kiełbasę z kapustą, na którą mnie do sklepu jeden z kolegów zaprosił.

— Chuchnij na mnie Jasiu, to się przekonam, czy to prawda, bo ja czosnek z kiełbasy zaraz uczuję.

— A mama niech na mnie chuchnie, to powiem, czy kawa była mocna czy słaba.

Zaczęły się najpierw prośby, potem przymówki. Jedno drugie zapraszało do kolacji, a żadne jeść nie chciało. Skończyło się jednak na tem, że najpierw matka zjadła kilka łyżek, potem syn kilka. Resztę zaś, a była jeszcze większa połowa talerza, ojciec wyniósł do drugiego pokoju i dzieciom oddał. W pierwszej chwili Kasia widząc to, chciała temu przeszkodzić, nawet łzy w oczach jej się zakręciły, ojciec jednak wykonał swój zamiar tak szybko, a najmłodsze dzieci rzuciły się na talerz tak gorączkowo, że za chwilę z wszystkiego zostało tylko wspomnienie. Niedługo potem Franuś uczył się znowu łaciny, a młodsze rodzeństwo wyniosło się za Kasią do kuchni, gdzie rozpoczęła się zabawa w kotka i myszkę.

Staruszka, skinąwszy na syna, wyprowadziła go do drugiego pokoju.

— Słuchaj Jasiu — szepnęła — mnie się zdaje, żeś chory.

— Ja? Ani mi się śniło! Jestem zdrów jak ryba.

To mówiąc, wyciągnął ręce do góry, aż uniform zaczął na nim trzeszczeć, aby matkę przekonać, że mu nic nie brakowało.

— Czemuś więc taki mizerny?

— Bom nieogolony, mamo... Jutro święto, ogolę się i będę znowu *fesch!*

Staruszka gorzko się uśmiechnęła.

— Ty swoje, Jasiu, a ja moje... Ty mówisz, żeś nieogolony, więc dlatego jesteś mizerny, a ja ci powiadam, że wszystkiemu winna zgryzota. Jasiu! Jasiu! ty nam jeszcze umrzesz, a co się wtedy stanie z tym drobiazgiem?

Żachnął się, jakby go wąż ukąsił.

— Niech mnie mama na próżno nie straszy, bom przecie zdrów!

— Nie gniewaj się, Jasiu, i posłuchaj mnie spokojnie, uważnie, bom przecie twoja matka... Jam już stara, doświadczenia mam dosyć, przeto wiem, na czem to się kończy. Zagryziesz się, zagryziesz, i nim Staś księdzem zostanie, dzieci osierocisz...

— Skoro mama umie prorokować, to proszę mi powiedzieć, co mam czynić?

— Nic więcej mój Jasiu, tylko dziećmi trzeba inaczej pokierować.

— Inaczej? A cóż ja tu poradzę? — Panów z nich nie zrobię, bo nie mam pieniędzy.

— Ja bynajmniej nie chcę, mój synu, byś ich na panów wychowywał. Ludzie biedni, tacy, jak my, niech od dziecka wiedzą, że aby żyć, ciężko trzeba pracować. Dla tego zamiast ich przy sobie trzymać, rozdaj ich między ludzi.

— Między ludzi? — zdziwiony powtórzył.

— A tak, Jasiu. Franuś, Bóg wie, czy szkoły skończy, zresztą długo jeszcze na to czekać, niech więc idzie do sklepu. Byłam dziś u Brühla, i ten mówił mi, że go chętnie przyjmie. Kasia ładnie szyje i jest pilna, nie trudno zatem będzie dla niej znaleźć miejsce, pierwsza lepsza marszandka weźmie ją z pocałowaniem ręki. Kubuś niech idzie do rzemiosła. Gdy ich troje ubędzie, łatwiej dasz sobie radę z resztą.

Syn wysłuchał tych słów z gorzkim uśmiechem, a gdy matka skończyła, zapytał:

— Czy mama doprawdy tak myśli, jak mówi?

— Wszak wiesz, Jasiu, że jestem szczera.

— Więc ja. *Johan Müller, k. k. Polizeikanzelist in Lemberg*, mam moje dzieci w służbę oddawać? Sama władza na to by nie pozwoliła, bo to byłoby dla niej ubliżeniem. Urzędnik cesarski powinien dbać o swój honor!

— Skoro aż takich rzeczy wymagają od urzędnika, to czemu go lepiej nie płacą?

— Cicho, mamo, żeby cię kto nie słyszał, bo by cię gotowi jeszcze zaskarżyć o *Hochverrath!* Cesarz płaci tyle, ile jego łaska, i ile każdy urzędnik wart. Zresztą moja pensja dla tego jest mała, żem dotąd tylko kancelistą. Ale jak przyjdzie awans, inaczej będzie!... Wyobraź sobie mamo, że twój syn jest najpierw komisarzem, potem konsyljarzem ze złotym kołnierzem, *ja, stelle dir vor Mutter, er hat schon den goldenen Kragen*, a tu jeden jego syn sprzedaje pieprz za ladą, drugi szyje buty, a córka najstarsza, córka konsyljarza, robi czepki! To byłoby coś tak okropnego, że o tem nawet myśleć nie mogę. Za to samo, moja matko, mogliby mnie spensjonować.

— Już to tak dawna, mój Jasiu, marzysz o awansie, a dotąd go nie widać.

— Już on lada dzień nastąpi! — zawołał, dumnie się prostując. — Sam dyrektor wspominał mi temi dniami, że o mnie pomyśli... Urzędnik ze mnie pilny, uczciwy, dwadzieścia pięć lat wiernej służby mam, więc muszę awansować! O! gdy zostanę komisarzem, inaczej wtedy będzie! Zaraz przeniesiemy się do miasta, pomieszkanie weźmę na pierwszem piętrze, dzieci będę pięknie ubierał, mamie sprawię futro, *und wir werden gemachte Herrn!*

Obraz tego, co go miało spotkać w niedalekiej przyszłości, taką mu sprawiał przyjemność, że zaczął szybko chodzić po pokoju, zacierał ręce, w końcu nawet coś wesołego półgłosem zanucił. Matka śledziła go wzrokiem załzawionym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Dziwnem byłoby, gdyby żona tylko się nie oburzała, a dziwniejszem jeszcze, gdyby jej tylko jednej zaprzeczano tego prawa.

Mąż jest głową rodziny, żona jest jej sercem. Do męża należą sprawy pozadomowe i ogólny kierunek spraw domowych.

Zresztą jest to rzecz pewna, że żona najłagodniejsza, najuleglejsza, rządzi najbardziej samodzielnie w domu.

Słusznie powiedział jeden z poetów: Żona jest tem względem mężczyzny, czem cięciwa względem łuku. Jest mu posłuszną, lecz utrzymuje go w ciągłem natężeniu. Gdy łuk wytęża swe ramiona, cięciwa dąży w ślad za nim, lecz zatrzymuje go w punkcie właściwym. Jedno bez drugiego nie ma żadnej wartości, ni znaczenia.

Kwestja wyższości i rozkazywania nie powinna nigdy być poruszaną pomiędzy małżonkami. Miłość powinna być w sprawie kierownikiem.

Gdzie powstaje sprzeczka o to, kto ma rządzić i rozkazywać, tam miłość zaczyna znikać, a może już znikła. Tem gorzej dla małżonków!...

X.

Umeblowanie.

„Chociaż w chatce, byle z nim" — powiada piosenka bardzo stara, a zawsze chętnie powtarzana. Z chwilą jednak, kiedy „on" się znajdzie, chętnie zamieszkałoby się w pałacu.

Nie wskazując drogi do spełnienia tych marzeń, bo wskazać jej niepodobna, trudno jednak zaprzeczyć, że elegancja mieszkania i wygody, to, co Anglicy nazywają „comfort" wpływa na delikatność uczuć, a nawet na delikatność człowieka.

Niedosyć więc, aby dom młodych małżonków był przytułkiem spokoju, wypoczynku, sympatji i miłości; dobry gust i poczucie piękna powinny kierować w szczegółach jego urządzenia.

Niewygoda, ciągłe braki tego, co potrzebnem jest do życia codziennego, tępią uczucie, kurczą niejako ducha naszego.

Jeżeli się mówi, że ten lub ów żyje w „atmosferze szczęścia", nie jest to tylko przenośnia poetycka. Szczęście wymaga zawsze otoczenia czystego, jasnego, wesołego, inaczej bowiem zanika powoli i w końcu ginie zupełnie.

Odnosi się to szczególnie do tego szczęścia, tak cennego, lecz zarazem tak delikatnego, tak kruchego, jakiem jest szczęście małżeńskie.

Z tego też punktu widzenia nie będzie chyba zbytecznem rzec słów kilka o urządzeniu i umeblowaniu mieszkania, w którem mają spędzać swe życie małżonkowie, pragnący być szczęśliwymi.

Szczęście, to pałac olbrzymi, zbudowany z drobnych kamieni i cegieł. Kamienie te i cegły wzięte pojedynczo są niczem, lecz zebrane razem i ułożone harmonijnie stanowią gmach wspaniały.

Zabiegliwość w sprawach drobnych uczy nas wielkiej sztuki zapobiegania nędzy i tworzenia, w miarę możności, jak największej sumy szczęścia. Dlatego też kwestja jak urządzić i przyozdobić swe gniazdo, nie jest bynajmniej przedmiotem tak obojętnym, jakby się zdawać mogło.

Zakup mebli jest często przyczyną ogromnego niepokoju dla małżonków. Zdaje się jednak, że w dzisiejszych czasach kłopot to o wiele mniejszy aniżeli dawniej. Przedewszystkiem ceny o wiele są tańsze, a dalej, wielkie, masywne sprzęty uważane dawniej za niezbędne, dziś są już niemodne; powszechnie używane są mebelki drobne, eleganckie.

Kilka krzesełek lekkich, rozmaitej formy, mała kanapka, jeden lub dwa małe stoliki, posadzka woskowana lub malowana olejno, dywan kwadratowy, u okien firanki nie drogie lecz dobrze udrapowane, czegóż więcej potrzeba w saloniku młodych małżonków?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 4. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Tytusa i Eugeniusza biskupa Jutro Emiliana papieża i Telesfora męczennika.

W sobotę jako w uroczystość Trzech Króli w kościele N. P. Marji przed Sumą poświęcenie złota, kadzidła i mirry. Kazanie a następnie Sumę odprawi ks. infułat Krzemieński. W czasie Summy odbędzie się kwesta na rozkrzewienie wiary w głębi Afryki. Składka ta na tenże cel zbierać się będzie we wszystkich kościołach.

W niedzielę Sumę odprawi ks. Krajewski, kazanie przed Sumą wypowie ks. Turry jubilat.

Kalendarz myśliwski na styczeń. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie, a od 20 stycznia, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1 łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 38 rano; zachód słońca przypadł o godzinie 3 minut 51 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 13.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 13.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Arcyksiążę Albrecht Salwator przejechał dziś rano przez Kraków, wracając ze Lwowa, do Wiednia.

Mróz kawalerski, jak panie mówią, a siarczysty, jak mężczyźni utrzymują, zapanował w Krakowie i poruszył nogi nawet tych, którzy dotąd ledwie je wlekli za sobą. Miasto ma dzięki temu wygląd wielce ruchliwy i gdyby nie ostry wiatr północny, który nielitościwie twarze nam smaga, byłoby wcale przyjemnie. Nad Wisłą, która lada chwila stanie, ruch się ożywia — rybacy bowiem chcieliby teraz jak najwięcej ryb ułowić, bo gdy raz rzeka zamarznie, pracę będą mieli utrudnioną. Co do śniegu, tego jakoś nie widać.

Obchód styczniowy. Komitet obchodu styczniowego, na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu, zastanawiał się nad programem wieczoru uroczystego w sali Towarzystwa strzeleckiego. Wieczór rozpocznie się odczytem prezesa Czytelni akademickiej, p. Marka. W produkcjach muzycznych popisywać się będzie chór akademicki. W deklamacji przyjęli udział: L. Benedyktowicz i p. J. Jejde, artysta dramatyczny. Uchwalono także prosić pannę Annę Kałużyńską o udział w wykonaniu znanego, a wielce efektownego, „Dramatu jednej nocy“, Aurelego Urbańskiego.

Ukryty. Szczęśliwy posiadacz numeru 54.811 losów m. Krakowa, który wygrał 25.000 złr., do dnia dzisiejszego nie zgłosił się jeszcze z losem, obdarzającym go tak znaczną fortuną. Wielu ciekawych napróżno pyta w Magistracie, jak się nazywa ów szczęśliwiec? Czy jest biedny, czy bogaty? "Nie wiadomo łaskawy panie“, oto odpowiedź, którą i my na razie udzielić musimy czytelnikom, z nadmienieniem, że to jakiś przezorny szczęśliwiec, bo się obawia, żeby przyjaciele nie zgłosili się po pożyczkę. Może ma i rację, że się ukrywa.

W sali strzeleckiej odbędzie się dnia 22 stycznia uroczysty wieczorek, ku uczczeniu 31 ej rocznicy powstania Styczniowego. Urządzeniem wieczorku zajmuje się komitet obywatelski.

Zdrowiu Sienkiewicza, jak się dziś okazuje, nie groziło poważne niebezpieczeństwo, miał tylko silną influenzę, która jednak już minęła. Bawi on teraz z żoną w Rzymie.

Próba orkiestrowa z przedstawienia Jasełek na rzecz Brata Alberta i głodne dzieci wypadła wczoraj o godzinie 2-ej nadspodziewanie dobrze. Autor Misterji, ks. Walczyński, przybył umyślnie z Tarnowa, aby udzielić potrzebnych uwag i dopilnować całości przedstawienia. Nie chcemy przesadzać, ale wnosząc z wczorajszej próby, mysterjum Bożego Narodzenia, pomimo, iż wykonane siłami amatorskiemi, wypadnie nadspodziewanie dobrze; główne bowiem role: Maćka, Bartosza i Stacha powierzone wychowańcom internatu ks. Bielenina są wystudjowane doskonale, wielce zaś ciekawy dwór króla Heroda przedstawi młodzież uniwersytecka. Dodawszy do tego znakomicie wyuczone chóry Lutni przez dyrektora Steibelta i w artystycznym nastroju trzymaną orkiestrą 13 pułku, pod dzielną batutą Hocka, będziemy mieli choć w części świetny obraz, który podziwialiśmy na próbie wczorajszej. Zaznaczyć również musimy, że biletów na pierwsze przedstawienie już jest bardzo mało w kasie zamówień kto więc dziś lub jutro ich nie nabędzie, nie zobaczy tej ciekawej premiery.

Posiedzenie Zarządu Towarzystwa technicznego zwołane zostało na 5 b. m. o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym będą sprawy administracyjne towarzystwa.

Ogólne posiedzenie komitetu Kościuszkowskiego zapowiedziano na niedzielę 7 bm. w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym będą relacje z czynności komisji administracyjnej, artystycznej i skarbowej, oraz wnioski i interpelacje.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie za r. 1893 odłożonem zostało na dzień 7 stycznia 1894 r. Początek o godz. 4-tej po południu.

Napad nocny. W bramie florjańskiej mieszka służący muzeum Czartoryskich, Józef Kinkul. Nocy ubiegłej ktoś do jego drzwi zadzwonił, a ledwie je K. otworzył, nieznajomy uderzył go ciężkim kijem w głowę. Rannego opatrzyła stacja ratunkowa. Zdaje się, że musi tu być w grze zemsta osobista.

Złapali ptaszka. Donosiliśmy o złodzieju, do którego specjalności należała kradzież dywaników w kościołach krakowskich. Po długiem śledzeniu, pochwycono nareszcie ptaszka, w osobie Marji Jęcz, a chwycono ją na uczynku gorącym, gdy w Katedrze na Wawelu kradła dywanik.

Wystawa sztuk pięknych w tym tygodniu wzbogaconą została znaczną liczbą nowych dzieł sztuki. Z artystów malarzy nadesłali swoje utwory: Fałat „Z nad Dniestru“ — „Dziewczyna“ — „Jesienią w parku“ — „Z gór“ — i „Trębacz“. Gerson „Doktor“ — i „Widok z Tatr“. Gierymski „Portret własny“ i „Z nad Sekwany“. Kapkis „Połów ryb“. Koeruer „Po zachodzie słońca“' Kossak Wojc. „Z wyścigów“. Kowalski „Ostatnie promyki słońca“. Olesiński „Krajobraz“· Stasiak „Rybaczka z pod Melsztyna“. Szerner „Do boju“. Trębacz „List miłosny“. Wankie „Połów ostryg“. Wielogłowski „Polowanie par force“. Odział rzeźb wyłącznie zajmuje p. Mieczysław Zawiejski. Z utworów jego znajduje się tam 7. O popiersiu Księcia Kardynała jużeśmy pisali.

Atleta Imles, dwukrotnie pokonany przez Pytlasińskiego, pokonał wreszcie... nie Pytlasińskiego, ale właściciela hotelu, od którego wyniósł się cichaczem nie zapłaciwszy czynszu za kilka tygodni. Widocznie p. Imles liczył na 600 koron a z nim razem przeliczył się także właściciel hotelu.

Zima. Zaczynają się ludziska kurczyć i chuchać w ręce na dobre, bo mrozy coraz silniejsze. Całe koryto Wisły pokryte bardzo gęsto płynącą krą i zdaje się, że jeżeli mróz potrwa jeszcze kilka dni, powierzchnię rzeki lód opancerzy. Pożądanem to dla tak zwanych „todreśników“, dla których otworzy się łatwa droga do przenoszenia okowity, spiritusu i innych przedmiotów, ulegających opłacie cłowej.

Na balu krak. Ochot. Tow. ratunkowego, który odbędzie się niedwołalnie we środę d. 10 stycznia 1894 r., obowiązki gospodyń przyjęły w dalszym ciągu panie: Lesławowa Borońska, Kopffowa, Sewerowa Maciejowska, Mazarakowa, Aug. Raczyńska, Augustowa Sokołowska, Autoniowa hr. Wodzicka, profesorowa Żuławska. Obowiązki zaś gospodarzy przyjęli pp.: prof. Browicz, dr. Buszek, prof. Bujwid, prof. Cybulski, prezydent Friedlein, prof. Gluziński, prof. Leon Halban, pułkownik Heinwith, starszy lekarz sztabowy dr. Huber, mec. Faustyn Jakubowski, dyr. Kolosvary, dyr. Korotkiewicz, prof. Korczyński, delegat Laskowski, prof. Łazarski, prof. Mars, prof. Pareński, dyr. Ponikło, prof. Ant. Rosner, prof. Rydel, prezes Stan. hr. Tarnowski, JE. hr. Uexküll-Gyllenband, JE. baron Waldstätten, Antoni hr. Wodzicki, prof. Żuławski. Z przyjemnością wspominamy o zainteresowaniu się powszechnem tym pierwszym balem ratunkowego Towarzystwa. Piękny cel, energja i skrzętność komitetu w urządzeniu balu, gustowne a niezwykłe przyozdobienie saskiej sali, nader oryginalne karneciki, jako jedna z niespodzianek dla pań; oto warunki, które chyba każdego zachęcić muszą i bez wątpienia ze wszystkich sfer zgromadzą liczną publiczność.

Filateliści. Walne zgromadzenie I-go polskiego klubu filatelistów (zbieraczy marek) w Krakowie. Jako w pierwszą rocznicę założenia, zaprasza się członków i interesowanych na walne zgromadzenie, oraz ucztę i zabawę, które się odbędą w lokalu klubowym, przy ulicy Tomasza, l. 15, I piętro, w sobotę, dnia 6 stycznia, o godzinie 5 popoł. Tamże przyjmuje się wpisy. Wpisowe 1 złr., wkładka miesięczna 30 ct., dla zamiejscowych połowa. *Wydział.*

Wystawa. Dyrekcja powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie r. 1894, podaje do wiadomości, iż na skutek licznych żądań ze strony przemysłowców, termin ostateczny do zgłaszania przedmiotów na Wystawę oznacza się do 15 lutego 1894. Po tym terminie zgłoszone przedmioty nie zostaną przyjęte. Równocześnie uprasza się wszystkie osoby i instytucje, które na fundusz zakładowy Wystawy subskrybowały, iżby kwotę subskrybowaną do rąk Dyrekcji (Lwów, Jagiellońska 15) najpóźniej do końca stycznia 1894 wpłacić raczyły.

Marchwicki. *Jan K. Zieliński.*

Otwarcie nowo ustanowionego sądu powiatowego w Jaworznie odbyło się 2 bm., przy udziale przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwa, tudzież licznej publiczności.

W kraj. dyrekcji skarbowej w r. 1894 pomnożona zostanie liczba urzędników konceptowych w dziale podatków stałych o 16 koncepistów, 7 nadinspektorów i 3 radców. Natomiast zwiniętych zostanie 11 posad inspektorów. Cały stan będzie się przedstawiał następująco: 45 praktykantów, 36 koncepistów, 39 inspektorów, 27 nadinspektorów i 9 radców. Posada po zmarłym w Samborze inspektorze, Przybylskim, nie zostanie obsadzoną wskutek zwinięcia posad inspektorów.

Z poczty. Krąży pogłoska, iż wkrótce p. Nawratil ma przejść w stan spoczynku.

Budżet m. Lwowa. Rozchody zwyczajne wynoszą złr. 1,530.204, przychody zaś po wliczeniu już nowego od 1 stycznia 1894 r. wprowadzić się mającego podatku szkolnego, wynoszą 1,422.375 złr. tak, że niedobór wynosi kwotę 107.829 złr. Niedobór ten znajduje całkowite i realne pokrycie w nadwyżkach przychodów, na które administracja miejska rok rocznie reflektuje. Rozchody nadzwyczajne wynoszą 181.486 złr.

W Garwolinie w Królestwie Polskiem wybuchła cholera azjatycka. Po kilka osób dziennie umiera.

W obce ręce przeszły dobra rycerskie Linie w powiecie nowotomyskim liczące 1267 ha. Nabył je Niemiec S·hmitzen od p. Stablewskiego.

Składki nad Weteranów W. P. 1831 i Sprawozdanie miesięczne za grudzień 1893.

5 ct. Józef Dudzik włościanin, 10 ct. Jonas Wawrzyniec, włośc., Leib Bribam. 20 ct. Juljan Węgliński, Walenty Nachowski, Zygmunt Samuel, Max Drezner, Wolf Spryengut, Isak Finder, Leon Pleszczonko, Abraham Folgemann. N. Rockach, Zygmunt Popper, Chaim Schiff, Leon Kapelner, Benjamin Broder, Ignacy Horowitz, J. Greiwer, Józef Mikulski, włośc., Jędrzej Olszowski, włośc., Józef Piechnik, włośc., Antoni Migdal, włośc., Józef Więcek, włośc., Józef Broszkiewicz, włośc., Stanisław Roth, M. Goldberg, L. Bodner, K. Jaworski. 25 ct. H. Hasenlauf. 30 ct. Szymon Natowicz, Eizig Schäftler, Jakób Fischler, Wojciech Pachucki, Köberle T., Jakober J. 40 ct Mikołaj Kolankowski, Jan Stokłosa. 50 ct. Ks. Maciej Piech. Dr. Fr. Zaremba. Antonina Rutkowska. J. Wolański, Ignacy Serwin. Humel Hillenbrand, Franciszek Oryszczak, Wincenty Krupiński, Stefan Grotowski, Bolesław Rybakiewicz, Wincenty Datka, Wit. Jarzyna, Kazimierz Iwelski, Józef Dobesz, Józef Biały, Artur Schmiedt Marjan Ramoszyński. Ignacy Mostowski, Wiktor Machnik R. Gilatowski. Jan Borkowski, Jan Michnik, P. Schanzer, Süskina Teniger, Samuel Gassner, O. Schlosser, L. Strisower, Jan Korab, Nachim Hofstaller. 60 ct. M. Dołkowski. 1 złr. Pani Celestyna Żurowska, Michalina Bielan-

ska. Zofja Schelle, Antoni Popiel. Stanisław Noel. Hen-Machnicki, Ks. prof. Stanisław Foa, Jan Bryl, Ludwik Straszewski, Józef Michnik, J. Rosenberg. Dr. Bolesław Nodzyński, Ks. Dr. Michał Żyguliński, Ks. A. Biliński, Dr. Ferdynand Maiss, Dr. Andrzej Weisło, Stanisław Gułkowski, Adam Henoch, Edmund Hartmann, Wojciech Zagórowski. Jan Hałatkiewicz, Edmund Kankoffer. Ks. prob. Guskiewicz, Ks. prob. Andrzej Sękowski, Michał Paluch, Eugenjusz Warmski, Sylwester Skulicz, Dr. Adam Dobruchowski, Edward Federowicz. Pani Wiktoria Kostecka, Tytus Meysner, Józef Ożegalski. Ks. prob. Jakób Wolny, Ks. Jan Ralski, Ks. Jan Satke. Konstanty Przybyło, Jan Bulsiewicz, Antoni Brandt. Robert Han, Kazimierz Karpiński. Adam Rüebenbauer, Franciszek Włodarczyk. Dr. Jan Hoser, Franciszek Góra. August Christ, Marek Gatti, Paweł Niedzielski, Wojciech Ziemba, Dr. Czesław Górski, Alojzy Letscher, Franciszek Kalisz. Zdzisław Gumiński, Antoni Rojkowski, Andrzej Skibniewski, Mieczysław Węclowski, Czytelnia w Bochni 1 złr. 30 ct.

2 złr. Pani Emilja Bielańska. Dr. Gustaw Bielański, Seweryn Ryszkowski, Henryk Scheurich. 2 złr. Dr. Ferdynand Zakrzewski. Władysław Pisz, Romuald Romanowski, Andrzej Stępniowski, Ludwik Kisielewski, Dr. Szczęsny Oświęcimski, Dr. Władysław Michnik. 3 złr. Ks. Dziekan Kanonik Lipiński. 4 złr. Dr. J. T. 5 złr. JW. Ksieni PP. Benedyktynek w Staniątkach, Dr. Antoni L. Serafiński, Klaudjusz Meysner, Bronisław Nowiński, Józef Gargul, Władysław Wimmer, Mieczysław Jabłoński, Stanisław Jabłoński, Ignacy Gumiński. Dr. Włodzimierz Piliński, Wojciech Chrzanowski, Kazimierz Denker, 5 złr. 75 ct. Aleksander Runge. 10 złr. Prezes K. P. Atanazy Benoe, Ks. prob. Stanisław Siara. 12 złr. Konstanty Ramult, delegat Tow. Weteranów 1831 r., za którego serdecznem pośrednictwem te składki zebrane.

2 złr. Dziatwa Polska z Frysztaku. 2 złr. 65 ct. gospodarz Sokoła z Nowego Sącza. 5 złr. Hrabianka Marja Tarnowska, Roman Rydel, Ignacy Żółtowski, Dr. Stanisław Biesiadecki, Władysław Grabowski.

6. złr. za broszury o Kościuszce Gen. Paszkowskiego. 9 złr. Różycki z Zwardoń, 10 złr. Jan Skirliński, Ludwik Dolański, Tow. „Zgoda“ w Krośnie, Karol Jakubowski. 20 złr. Konstanty Piliński, Edmund hr. Krasicki. 43 złr. 32 ct. N. N. 50 złr: Pan Gumiński, aptekarz z Myślenic, z wieczorku listopadowego.

Dochód w Grudniu 1893 — razem 424 fl. 22 ct.

Rozchody. Rozdano Żołdu Narodowego między 34 Weteranów 1831 r. Najem i utrzymanie biur, portorya, pogrzeby dwóch weteranów. — Razem 591 fl. 96 ct. Pozostaje Weteranów na utrzymaniu 32.

Kemitet przesyła w imieniu Weteranów starych żołnierzy Polskich 1830.31. życzenia noworoczne Rodakom i wyrazy wdzięczności za pamięć o nich, polecając tych staruszków, pędzących niemal dni ostatnie, w nędzy na rodzinnej ziemi, niemogąc sobie już zapracować na kawałek chleba, sercom Rodaków i ich bardzo smutną dolę.

Kraków 2 stycznia 1894.

Ksawery Konopka.

Z teatru. Dziś, we czwartek, po raz drugi, komedja w 5 aktach Edw. Lubowskiego „Przyjaciółka żon“. Jutro w piątek, obrazek dramatyczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego „Fotografia Jędrusia“ i komedja w 3-ch aktach z francuskiego „Zięć pana Poirier“. W sobotę po raz trzeci „Przyjaciółka żon“.

Nekrologia. Dr. Ignacy Kasparek, emeryt. radca dworu lwowskiego sądu apelacyjnego i b. radny m. Lwowa zmarł tamże w 81 r. życia. Jako wybitnych zdolności sędzia, prawy obywatel i doskonały egzaminator kandydatów na sędziów i adwokatów zyskał sobie śp. zmarły ogólną cześć i poważanie. Jako zamiłowany amator botaniki oddawał się śp. Kasparek w chwilach wolnych studjom nad florą krajową, a trwałą pamiątkę tego pozostawił w wielkim zielniku, ofiarowanym szkole lasowej i bogatym zbiorze kaktusów, darowanym uniwersyteckiemu ogrodowi botanicznemu. Od ośmiu lat przeszedł śp. zmarły na emeryturę, a od sześciu nie opuszczał już prawie swego pokoju. Pokój jego popiołom!

Konstanty Saski, emigrant z 1846 roku, żołnierz biorący czynny udział we wszystkich walkach o wolność Ojczyzny, b. major honwedów, a ostatnio urzędnik Magistratu krakowskiego, zmarł nagle onegdaj o godzinie 10 wieczorem w 73 roku życia.

ROZMAITOŚCI.

Kronika warszawska. W chwili, kiedy miasto nasze nawiedziło medjum w osobie Eusapii Palladino, której duchsobotwór, „John King“ zwany, pozawracał wszystkim głowy, pisze jeden z dzienników warszawskich, i kiedy sypią się artykuły za i przeciw włoskiej spirytystce, teatr Mały rozstrzygnął spór... „Stolikami magnetycznemi“ Bogusławskiego, które wczoraj na drugiem przedstawieniu budziły znowu nieustające wybuchy śmiechu wśród przepełnionej sali. Klaskano zawzięcie w ciągu tej arcywesołej krotochwili, domagano się niemal powtarzania seansów i wielce zabawnych doświadczeń ze stolikiem, przy pomocy łańcucha magnetycznego, po skończeniu zaś widowiska po kilkakroć przywoływano grających. Burzę oklasków wywołał kuplet, z humorem wypowiedziany przez p. Sikorskiego, żałującego: że inne meble nie gadają, bo w takim razie:

Dziśby każdy mąż już wiedział,
Kto na jego krześle siedział,
Albo w jakim żona celu
Stawia fotel przy fotelu,
Lub jaka to biedna dusza
Czasem w szafie się porusza.
A cóż gdyby dla swej chwały
...Inne meble gadać chciały?!

Zdaje się, że na przyjeździe Eusapii Palladino, najlepszy interes zrobi teatr Mały — dzięki „Stolikom magnetycznym“.

Uśmiechy. Uśmiech zwykły — zjawia się na twarzy indywiduum, które spotyka na ulicy znajomego;

uśmiech radosny — zjawia się najczęściej w chwili odcinania kuponów od listów zastawnych;

uśmiech przyjemny — zjawia się natychmiast po schowaniu do pugilaresu wygranej z winta;

uśmiech ironiczny — jest przywilejem starych panien w chwili, gdy słyszą o zamążpójściu najserdeczniejszych przyjaciółek;

uśmiech dobroduszny — zjawia się na lica szanującego się obywatela, gdy z szuflady biurka zniknie ostatni już kwit lombardowy;

uśmiech niewinny — przywdziewa na lice kasjer, który okradł kasę, lecz został uniewinniony dla braku dowodów.

Kronika rzymska. Osoby, które były na Mszy papieskiej w jego kaplicy w dzień Bożego Narodzenia, zapewniają, iż ma się jak najlepiej i wygląda czerstwo i prawie młodzieńczo. Zimno co się już w Rzymie czuć daje, wcale mu nie szkodzi. Pisze on sam obecnie encyklikę o muzyce kościelnej, w której silnie występuje przeciwko teatralnej muzyce wykonywanej w wielu kościołach i zaleca powrót do śpiewu gregorjańskiego czyli grzegorzowego, jako najodpowiedniejszego obrzędom religijnym. W encyklice tej wskazane są stałe prawidła muzyki kościelnej kładąc stanowczo koniec polemikom toczącym się w tym przedmiocie. Ojciec św. będzie się więc mógł nazwać prawdziwym odnowicielem muzyki kościelnej za dni naszych.

Król udał się na polowanie do Castel Porziano z przybyłymi tutaj na święta książętami, księciem Neapolu, następcą tronu i hr. Turynu synowcem swoim. Jeden z krańcowych dzienników tutejszych podaje tę wiadomość pod rubryką: „Le Roi s'amuse“ będącą tytułem znanej sztuki teatralnej Wiktora Hugo. A jednak król wydał miljon z własnej kieszeni na zapomogi dla niezliczonej ilości biedaków pozbawionych upadłością banków i przesileniem finansów wszelkich środków do utrzymania, a królowa, zamiast noworocznych podarunków osobom do dworu należącym, rozdała przeznaczony na ten fundusz mnóstwu nieszczęśliwym rodzinom.

Post sławnego Succi, który przez całe tygodnie pokarmu w usta nie bierze, przedłuża się w Teatro Nazionale, gdzie zostaje pod strażą studentów medycyny dniem i nocą, i dokąd mnóstwo osób udaje się za biletami płatnemi aby to dziwo obaczyć na własne oczy. Będzie on tak suszył aż do d. 7-go stycznia. Ma cudowny jakiś likwor, którego parę kropel, co kilka dni zażytych, utrzymuje go w stanie normalnym. Rozmawia chętnie ze wszystkimi gośćmi i pokazuje im ten osobliwy kordjał.

Zyskowny sen. Do szczęśliwych, a rzadko chyba wydarzających się faktów, pisze warszawski *Kurjer Codzienny*, należy cytowany, za którego autentyczność poręczamy. Rządca domu nr. 23 przy ul. Bednarskiej, zarazem kolektor, p. R., posiada w Siedlcach przyjaciela, byłego swego zwierzchnika, który stale korzysta z ćwiartki losu. W pierwszych dniach z. m. p. R. otrzymuje z Siedlec telegram treści następującej: „Żonie mojej wyśnił się Nr. 9.964; jeżeli to możebne, postaraj się pan o ćwiartkę tego losu i przyszlij mi takową“. Adresat, pragnąc wygodzić przyjacielowi, udał się do urzędu loterji, wydostał nazwisko kolektora właściwego, od którego znowu dowiedział się o osobach, ów kabalistyczny numer posiadających. Od jednego z graczów udało się p. R. odkupić ćwiartkę, tak, iż takowa na dwa tygodnie przed ciągnieniem znalazła się w rękach nowego nabywcy. Jak już wiadomo, na ten właśnie numer padła wygrana 40.000 rs. P. R. dowody, poświadczające autentyczność niebywałego zbiegu okoliczności, przechował na pamiątkę.

Więzienia tureckie są prawdziwie miejscami płaczu i zgrzytania zębów. Wszyscy więźniowie żyją tu wspólnie; system ten daje się uciążliwiej uczuwać aresztowanym, często niewinnym, którzy w więzieniu śledczem powinniby cieszyć się pewnemi względami, jako posżlakowani, ale nie przekonani. Za lada przewinienie zarządca więzienia wtrąca więźniów do ciemnicy i okuwa ich w kajdany wedle swojego widzimisię. Również od zarządzającego więzieniem zależy stosowanie bastonady, a nawet tortur. Nadużycia, jakie się dotychczas działy w więzieniach tureckich, skłoniły W. Portę do zaprojektowania reform na wielką skalę w ustawach więziennych. Zdaje się jednak, iż jak wszystkie zresztą niemal, tak i reformy więzienne bardzo pięknie wyglądać będą na papierze...

Five-Foot-nine, nazywa się nowy klub, założony w Londynie, do którego należeć mogą tylko młode damy z arystokratycznych rodzin. Warunek konieczny jest, aby wzrost kandydatki nie był mniejszy niż 1 metr 75 ctm., a przytem wymagana jest ujmująca uroda. O przyjęciu kandydatek do klubu rozstrzyga bezględnie przewodnicząca, wybrana przez wydział specjalny. Zebrania „Five-Foot nine“ (5 stóp 9 cali) odbywają się co dwa tygodnie, kolejno w domach uczestniczek.

Skarb zatopiony. Pewien adwokat z Johanisburga (Afryka południowa) zapewnia, że we wnętrzu okrętu „Birkenhead“, który przed 10 laty zatonął na wodach południowo-afrykańskich, znajduje się 300.000 funtów w złocie. Adwokat uzyskał od rządu rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej pozwolenie na prowadzenie poszukiwań, które już rozpoczął. Jeżeli pomyślny skutek uwieńczy poszukiwania, $^2/_3$ sumy weźmie inicjator i przedsiębiorca, a $^1/_3$ rząd.

Statystyka gazet. Wykaz, wydany przez centralne biuro pocztowe w Wiedniu, a obejmujący spis gazet i pism perjodycznych, wychodzących w Austrji i za granicą, oblicza je na 6288 sztuk. W wykazie tym najwięcej znajduje się gazet niemieckich bo 3610, po nich najwięcej gazet francuskich, 518; angielskich 471; czeskich 467; włoskich 176; polskich 165 i węgierskich 147. Holandja, Szwajcarja, Norwegja, Danja, Rosja, Grecja i t. d. figuruje w powyższym wykazie z 50 tylko gazetami. Charakterystyczny to fakt, że w Europie wychodzi 6 gazet w języku łacińskim, mianowicie: w Zadrze, Tryjeście, Piazenzy, Sebenicy, Goryeji i w Rzymie, wszystkie w duchu religijnym. W Carogrodzie wychodzi perska codzienna gazeta *Achtar*, na Węgrzech 10 gazet słowiańskich. W Europie nadto 10 gazet w języku tureckim, a jedna z nich *Watan* drukuje się w Serajewie. W języku serbsko-łużyckim wychodzi 6 gazet, 5 w Budziszynie, jedna w Kamienicy. Rumuńskich gazet 28, ruskich 30. Wykaz ten wszakże nie jest jeszcze zupełny, gdyż nie obejmuje wielu gazet francuskich, angielskich i rosyjskich, natomiast jest wyczerpującym pod względem gazet, wydawanych w Austrji.

Z Alp. Rubryki nieszczęsnych wypadków w Alpach, do których przybyły tak niedawno trzy ofiary w Tyrolu, o mało niepomnożyli znów czterej turyści niemieccy w Wysokich Taurach w (Salzburgu). Wybrali się oni podobnie jak doktor Kohn i jego dwaj towarzysze bez przewodników na Kitzsteinhorn i byliby zmarzli w szałasie pod szczytem, gdzie napróżno usiłowali rozniecić ogień, gdyby nie wysłani po nich przewodnicy przez inną partję turystów. Górale dotarli do szałasu nad ranem, a w godzinę później byliby już znaleźli same trupy.

„Mniszka“. Towarzystwo leśne w Petersburgu zebrało wiadomości o szkodach, zrządzonych w lasach Cesarstwa i Królestwa przez owad, zwany „mniszką“. Największe szkody zrządził w gub. włodzimierskiej, gdzie rozmnożył się na przestrzeni 250.000 dzies, Szkodnik ten rozmnożył się także w lasach gub. północno-zachodnich i Królestwa, szczególniej w guberniach: kaliskiej, piotrkowskiej i kieleckiej. Środki przedsięwzięte w leśnictwach skarbowych, okazały się skutecznemi.

O niebezpiecznej komecie. Kometa, która wedle przepowiedni Falba ma się zetrzeć z ziemią w r. 1899 i zgnieść nas doszczętnie, jest to sobie zwykła kometa, jedna z najspokojniejszych w wszechświecie. Odkryto ją d. 19. grudnia 1865 w Marsylji, a 8 lutego 1865 r. badali ją profesorowie Wejt, dr. Teodor Oppolzer, Bruch w Lipsku i prof. Schmidt w Atenach, w czasie największego zbliżenia się jej do ziemi. Z tych badań wypływa: że kometa ta jest okrągłą, lepką, mglistą masą, bez ostrych ograniczeń, bez ogona, słabego spojenia i lekko świecącą. Tak słaba, mglista masa nie jest w stanie wywołać jakiejkolwiek zmiany na powierzchni ziemi, a tem mniej spowodować skruszenia kuli ziemskiej, gdyby się znalazła na jej drodze. Że nakoniec spotkanie się tak jednej, jak drugiej w d. 13 listopada 1899 r. całkowicie z faktów prawdziwości wyłączonem być musi, można dowieść naukowo, a wedle tych dowodów kometa ta w chwili takiego spotkania nawet przez najsilniejsze teleskopy i na najwyższych górach widzialną nie będzie i być nie może.

HUMOR.

Optymista, ach! przedwczoraj
Rozczulony był dzień cały,
Że mu wszystkie warstwy ludu
Życzliwości dowód stały.

Optymista płakał rzewnie
Na takowe patrząc dziwy:
Ilu tylko spotkał z plebsu,
Każdy wielce był życzliwy.

Pessymiści! — tak zawołał —
Fakta mszczą się na was srogo!
Życzliwości u nas nie brak,
Chociaż ta... kosztuje drogo.

OSTATNIA POCZTA.

Tarnów, d. 4 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczoraj wieczorem o godzinie 6-ej stanął przed wyborcami poseł dr. Rutowski. Sala teatralna przepełniona. Przewodniczył burmistrz Rogoyski. Przybyli korespondenci pism krakowskich i lwowskich. Rutowski omawiał położenie polityczne, reformę wyborczą i ustawy wyjątkowe czeskie. Oświadczył się za represaliami z przekonania. Podzielał zdanie większości Koła, wiedząc, że to uczyni go niepopularnym. Był to akt konieczności. Koalicyjne ministerstwo ma trwałą przyszłość, ostrzega jednak Hohenwartowców, ażeby nie osłabiali emigracją swoją klubu i koalicji.

Rutowski wzięty w krzyżowy ogień interpelacyj odstrzeliwał się z rzadka.

Interpelował cand. juris. Winkowski o reformę wyborczą, stan wyjątkowy czeski i zarzucił Rutowskiemu sprzeniewierzanie się zasadom demokratycznym. Odrzucenie projektu reformy Taaffego przypisuje obawie utracenia przez posłów polskich 43 mandatów.

Dr. Wolfram nazwał patrjotyzm Koła polskiego patrjotyzmem Wielopolskich. Inżynier Idzikowski interpelował w sprawie polepszenia bytu urzędników, ks. Szczeklik o ustawę o spoczynku niedzielnym dla urzędników i ustawę konkurencyjną. Na wszystkie interpelacje odpowiedział Rutowski niedostatecznie. Przerywano mu ustawicznie sykaniem, gwizdaniem i złośliwemi uwagami. Do sali przez cały czas szturmowano zewnątrz kamieniami. Demonstrantów rozpędzała policja. Ks. Pechnik wziął w obronę Koło polskie i Rutowskiego. Gorąco na korzyść kolegi, posła, przemówił wreszcie ks. Kopyciński, prosząc a poparcie trudnego stanowiska posła. Inżyn. Idzikowski postawił wniosek uchwalenia Rutowskiemu wotum zaufania. Przyjęto milczeniem, urozmaiconem sykaniem i gwizdaniem. Rutowski dziękował za „poparcie“, przyrzekając, w razie potrzeby, zasięgnięcia opinji wyborców.

Reskryptem ministerstwa handlu, podwyższono wreszcie płacę praktykantom pocztowym z 300 na 400 złr. rocznie, a to począwszy od 1-go stycznia b. r.

Bułgarskie Sobranie i parlament grecki zostały zamknięte.

W Madrycie skończył się proces anarchistów. Trzej oskarżeni zostali skazani na siedmioletnie roboty przymusowe.

Z Brukselli telegrafują d. 3 stycznia. W Tamines, koło Namur, zrządzić miał wybuch naboju dynamitowego znaczne szkody w mieszkaniu pewnego górnika. W warsztatach kolejowych w Charleroi, znaleziono kilka podłożonych nabojów dynamitowych. Śledztwo wdrożono.

W Petersburgu potwierdzają wiadomość, podaną przedtem telegraficznie, o ustąpieniu ministra sprawiedliwości, Manasseina, którego miejsce zajmie sekretarz państwa Murawiew. O Hurce mówią jako o człowieku, który już rychło musi umrzeć. Na stanowisko, po nim opróżnione, przyjdzie albo Rosenbach, gubernator Turkiestanu, albo komendant okręgu odeskiego, jenerał Roop.

W Brazylji powstanie szerzy się dalej. Rokoszanie opanowali miasto Bage.

Telegramy.

Wiedeń d. 4 stycznia. Radca poczt i telegrafów we Lwowie, Emil Gaberle, został mianowany starszym radcą pocztowym.

Budapeszt d. 4. stycznia. Przy jubileuszu Maurycego Jokaja, zastępował cesarza Ludwik Tisza.

Praga d. 4 stycznia. Proces przeciwko „Omladinistom“ rozpocznie się d. 15 b. m. Oskarżonych jest 78 członków tego tajnego stowarzyszenia. Rozprawa będzie tajna. Akt oskarżenia obejmuje 78 arkuszy. Czesi zamierzają cały proces ogłosić drukiem po francusku.

Rzym d. 4 stycznia. **Zmobilizowano popisowych, urodzonych w r. 1869, wszystkich korpusów. Ogółem liczba żołnierza, wysłanego do Sycylji, wynosi obecnie 40.000. W całym kraju ogólna rewolucja. W Gibellina chłopi zastrzelili sędziego. Skonstatowano, że u chłopów znajdują się tysiące karabinów.**

Rzym d. 4 stycznia. Jak słychać, biskup tyrespolski czynił u papieża starania, by nie wydawał orędzia o sytuacji katolików (Polaków) pod rządem rosyjskim.

Wiedeń 4 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.75, Laenderbank 253.60, Staatsbahn 309.—, Lombardy 107.50.

Przyjechali do Krakowa

dnia 2 stycznia.

Grand Hotel. L. Gnoiński z Warszawy. A. v. Haxthausen z Berlina. E. Lion z Wiednia.

Hotel Saski. J. Eile ze Lwowa. A. Pierling z Warszawy. P. Freund ze Lwowa. I. Kotkowski z Bodzechowa. Dr. H. Schornstein. z N. Sącza. J. Waszkiewicz z Pragi. F. Boguszowa z Lubaszy.

Hotel Krakowski. I. Mogilnicki z Browca. St. Wintler z Czernichowa.

Hotel pod Różą. J. Waszkiewicz z Bielan. J. Baumfeld z Przemyśla. E. Eineidler z Krakowa. J. Gerlicz z Nasiechowic.

Hotel Centralny. A. Seidler z Ołomuńca. J. Thugenthal z Bielska. L. Guzek z Wadowic. Z. Kawecki z Król. Pols. K. Kohut z Ołomuńca. Wł. Braun z Krzeszowic. J. Ochocka z Galicyi.

Hotel Pollera. L. Kochanowicz z Kołomyi. K. Borysławski z Czerniowiec. J. Sielnicki z Suchy. Z. Riesenfeld z Bielska. H. Marasse z Jurkowa. R. Pekarek z Wiednia. J. Linowski z Szreniawy. E. Dziedzicki z Klimontowa. M. Medyńska z Głuchowa. M. Greszy ze Szląska Prus.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod. . .	98 35	Anglobank	153 50
„ srebrna „ . .	98 15	Union	257 50
4% złota . . .	118 70	Bankverein	126 25
4% koronowa .	96 75	Akcye Länderbank. .	253 —
Akcye bank. austr.-w.	1004—	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe . .	352 —	„ „ lwowsko-czerniow. .	262 —
Londyn	124 05	„ „ połudn. .	107 50
Napoleony	7 88	Elbenthal	242 25
Dukaty	5 86	Nordbahn	2925—
Marki	60 92	Staatsbahn	309 —
4% Renta węg. kor. .	95 10	Alpin	48 10
4% „ „ złota	116 90	Akcye tytoniowe . .	197 25
Losy prem. węg. . .	147 50	Ruble	132 -
Losy tureckie . . .	54 60		

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Celem godnego uczczenia stuletniej rocznicy powstania pod wodzą T. Kościuszki, Komitet wydawnictwa Biblioteki Arcydzieł postanowił najpatrjotyczniejsze dzieło sztuki polskiej „Pochód na Sybir“ Grottgera, uprzystępnić jak najszerszemu kołu społeczeństwa polskiego, a mianowicie obraz wielkości metrowej w heliograwurze (jak sztych) za cenę 1 złr. 25 ct. Dzieło to od czasu książki Kenana rozchodzi się po całym świecie w cenie po 4 złr. za egzemplarz. Patrząc na to dzieło rzekł Libelt „i w głazie obudzi się uczucie Polaka“. W Krakowie nabywać można to dzieło: Rynek Nr. 45 I. piętro. Zamówienia i przesyłki kwoty 1 złr. 25 ct. z prowincyi nadsyłać należy pod adresem Adam Kaczurba Kraków.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 170 3—?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1893 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa;** ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 10.45 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.55 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 9 20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Suczawy przez Lwów;** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa. — 6.40 popołud. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 popołud. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa;** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa. — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 451 z Krakowa, 12.20 popołud. poc. mięsz. Nr. 451 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki** — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 8.30 wiecz poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 8·44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn), 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 7.05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 4.38 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.), 4.53 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5.00 ran. poc. mięsz. z Podgórza-Pł., 5.06 ran. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcima.** — 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 2.46 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Pł.. 2.52 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcima.** — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca.** 8.25 ran. poc. os. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. poc. os. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. poc. os. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa. — 6 12 ran. poc. posp Nr. 2 do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Suczawy przez Lwów** — 2.15 popoł. poc. os Nr. 14 do Podgórza-Pł., 2 25 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa;** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 8.09 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł., 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki – 9.34 noc poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 noc poc. posp. Nr 4 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 7.49 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.. 8.05 ran. poc. mięsz. Nr 462 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 6.34 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Podgórza-Pł., 6.52 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł., 5.50 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6 05 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagòrzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst, 4.10 popoł. poc. osob. do Podgórza-Pł., 4.18 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Zywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 10.46 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.54 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświecima.** — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9.07 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcima.** — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr 18 do Krak. **z Żywca;** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.